

Święto Jordanu na Bugu

I oto jesteśmy w Mielniku, małym miasteczku (900 mieszkańców) położonym na wysokim brzegu Bugu, na Podlasiu. Okazją do odwiedzenia tego przygranicznego miasteczka jest dzisiejsze (19 stycznia) święto Jordanu czyli Chrzest Pański.

Dzięki uprzejmości kierowcy autobusu wysiadamy przy cerkwi. W sam czas, ponieważ procesja zaczyna schodzić z cerkiewnego wzgórza w dolinę rzeki. Wierni niosą krzyże, chorągwie i ikony prawosławne. Nastroju dodają śpiewy wiekowych starców, przemieszane z głosami dzieci. Większość też niesie świece mimo, że wiatr nadbużański zdmuchnął je, jak tylko zesliśmy w dolinę.

Z dala już widać w zatoczce przerębel wycięty w lodzie w kształcie krzyża. Ludzie bez obawy wchodzi na lód i ustawiają się wokół. Batuszka odprawia modły, których kulminacyjnym punktem jest wypuszczenie w niebo stadka gołębi. Teraz wszyscy zaczynają nabierać w przyniesione naczynia poświęconą wodę, przemywać twarze i ręce.

Nie wiem czy to siła ludzkiej wiary, czy rzeka tak się zimą oczyściła, faktem jest jednak, że woda w słoikach jest czysta jak ze źródła, a przecież normalnie, latem jest tak brudna, że jej przejrzystość sięga najwyżej 20 - 30 centymetrów.

Również na innych podlaskich rzekach święto to wygląda podobnie. Tam gdzie brakuje dostępu do rzeki święto odbywa się przy studni lub nad miską z wodą, na schodach cerkwi.

Dla mnie osobiście święto Jordanu ma charakter rytuału łączenia się człowieka z wodą i bez wątpienia jest jednym z najbardziej przyrodniczych świąt w prawosławiu.

Marcin Korniluk